O czeladzkiej szubienicy

Z historii miasta wiadomo (wg Kantora Mirskiego, „Z przyszłości Zagłębia") „że właściciel Czeladzi Wacław Cieszyński kontraktem kupno - sprzedaż z dnia 30 grudnia 1443 roku, oddaje miasto wraz z całem księstwem siewierskim Zbigniewowi Oleśnickiemu herbu Dębno, biskupowi krakowskiemu, za 6000 grzywien szerokich groszy czeskich, który znów darował je (wraz z księstwem Siewierskim) kapitule krakowskiej (od tej chwili Czeladź przez blisko 350 lat należała do udzielnego księstwa Siewierskiego, mając za zwierzchników biskupów krakowskich).

W niedługim czasie po podpisaniu wyżej wspomnianego kontraktu, Bolesław Opolczyk, brat Wacława Cieszyńskiego, niezadowolony z transakcji najechał zbrojno Siewierszczyznę i zagarnął Czeladź, którą przez trzy lata dzierżył jako najeźdźca. Dopiero przy pomocy wojsk królewskich została odzyskana, lecz mocno zrujnowana i wyniszczona. Zaledwie zabliźniły się rany miasta, gdy w latach 1450-1455 spadły nań kupy zbrojne grasantów śląskich: Jana z Welczyna, Włodka z Barwałdu, a potem Bolka V Opolskiego i Przemka z Toszku. W 1455 roku część Czeladzi spłonęła od ognia podłożonego przez bandy rozbójnicze Jurgi Stosa, grasanta morawskiego. Po tylu nieszczęściach znów miasto dźwignęło się z ruiny, po to aby w 1457 roku stać się pastwą rozwydrzonych watah Mikołaja Swieborowskiego..."
Cóż, ciężkie, bardzo ciężkie to były czasy dla czeladzian.

Wiadomo powszechnie, że zdziczenie obyczajów powoduje wprowadzenie obostrzonych sankcji. Tak też działo się na Siewierszczyźnie. Wypowiedziano grasantom bezwzględną walkę. Złapani na gorącym uczynku rozboju lub gwałtu grasanci byli doraźnie sądzeni i najczęściej wieszani. To też wśród grasantów, powstało owo słynne porzekadło: „Kradnij, zabijaj lecz Siewierz omijaj."

W tym właśnie czasie, w pobliskim Grodźcu, złapano łotrzyków i osądzono na śmierć przez powieszenie. Lecz jak wykonać wyrok, skoro biednej zniszczonej wsi nie stać było na zbudowanie szubienicy? Udano się więc do Czeladzi z prośbą o jej wypożyczenie.
Zebrała się tedy Rada Miejska, debatowano długo, by wreszcie posłom z Grodźca oświadczyć:
- *„Szubienice mamy, ale nie pożyczymy, bo szubienice mamy tylko dla siebie i swoich dzieci."*
Ta wersja obiegła całą Siewierszczyznę i nie tylko. Przetrwała w opowiadaniach wiele set lat.

Czy tak było naprawdę? Czeladzianie twierdzą, że tę wersję rozpowszechnili złośliwi grodźczanie, albowiem ich odpowiedź była nieco inna, a mianowicie rajcowie czeladzcy, wprawdzie odmownie załatwili posłów z Grodźca, lecz uzasadniali swoją decyzję następująco:
- *„Szubienice mamy, ale Wam nie pożyczymy, bo by nam śmierdziała przez cały rok gnojem."*
Była to aluzja do grodźczan, którzy tylko z uprawy roli się utrzymywali, gdy natomiast wśród czeladzian było wielu rzemieślników i przewoźników, a tylko nieliczni trudnili się rolnictwem. Słowem czuli się lepsi od grodzieckich chłopów.

Jak było na prawdę, trudno po wiekach dociec. Gwoli sprawiedliwości przytaczamy obydwie wersje tej sprawy.